

*Wojciech GROBELSKI*

*Centralny Ośrodek Szkolenia Straży Granicznej - Koszalin*

## **DZIAŁANIA PUŁKÓW KOP W SKŁADZIE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO” („BORUTA”) WE WRZEŚNIU 1939 R.**

### **Przed burzą**

W pierwszych miesiącach 1939 roku, nastąpił okres wzmożonego napięcia w stosunkach polsko-niemieckich. Jego pośrednim tłem stały się wydarzenia z 15 marca 1939 roku tj. rozbięcie przez Niemcy państwa czechosłowackiego na dwie całkowicie podporządkowane sobie części, a w konsekwencji strategiczne otoczenie Polski z trzech stron już w czasie pokoju. W niewiele dni później, 21 marca, rząd III Rzeszy wystąpił ponownie - i w naglącej formie - z ultimatywnymi żądaniami wobec Polski, dotyczącymi m.in. : przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Niemiec, demilitaryzacji Helu, przyznania eksterytorialnego pasa przez Pomorze na budowę autostrady i linii kolejowej do Prus Wschodnich, oraz przeprowadzenie plebiscytu na Pomorzu po Noteć i Bydgoszcz, z udziałem Niemców tam urodzonych i zamieszkałych do 1918 roku<sup>1</sup>. Niemal jednocześnie nasiliły się incydenty i prowokacje na terenach przygranicznych.

Wszystkie te wydarzenia stworzyły stan bezpośredniego zagrożenia Polski. Ta „wojna nerwów ” spowodowała wprowadzenie niezbędnych zmian w polskim planie obronnym, z uwzględnieniem nowych warunków geostrategicznych, oraz potrzebę postawienia armii w stan gotowości, na wypadek agresji niemieckiej. Zgodnie z założeniami opracowanych przez Sztab Główny WP, obydwie istniejące formacje graniczne : Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczna, miały zostać podporządkowane siłom zbrojnym

Naturalną konsekwencją tych wydarzeń, było przekształcenie istniejących do tej pory tzw. inspektoratów armii w dowództwa armii, i już w dniach 22 i 23 marca 1939 r. wydano im pierwsze rozkazy i zarządzenia operacyjne<sup>2</sup>. Jednocześnie ogłoszona została częściowa mobilizacja, która oprócz jednostek wojskowych objęła również KOP i SG. W początkowym okresie jej trwania, Korpus Ochrony Pogranicza zmobilizował m.in. cztery bataliony odwodowe : „Berezwech”, „Żytyń”,

<sup>1</sup> Cz. Grzelak, E. Kozłowski, *Polski Wrzesień 1939*, Warszawa 1994, s. 11.

<sup>2</sup> W. Steblik, *Armia Kraków*, Warszawa 1975, s. 15.

„Snów” i „Snów I”<sup>3</sup>, które skierowano na interesujący nas południowy odcinek granicy polsko-niemieckiej do rejonu : Żywiec - Chabówka - Stary Sącz. W niedługi czas później, w kwietniu 1939 r. zmobilizowano kolejne dwa bataliony odwodowe : „Wilejka” i „Wołożyn”, które również niezwłocznie wysłano w okolice Żywca<sup>4</sup>, z zadaniem zabezpieczenia i zamknięcia przejść karpackich.

Niezależnie od tych czynności, w stanie wzmożonej gotowości znalazła się także Straż Graniczna. Już od 12 kwietnia przydzielono komendantom poszczególnych komisariatów kilkudziesięcioosobowe pododdziały piechoty<sup>5</sup>, zaś przy placówkach rozpoczęto formowanie tzw. plutonów wzmocnienia.

Zadanie dla generała Antoniego Szyllinga, który wcześniej odpowiedzialny był w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych za tzw. „odcinek krakowski” brzmiało m.in. :

- „(...) 1. *Bronić rejonu przemysłowego Górny Śląsk.*  
 2. *Ostąpić kierunek na Kraków od południowego zachodu, opóźnić i rozpoznać działające tu siły nieprzyjaciela.*  
 3. *Zabezpieczyć możliwie jak najdłużej odcinek linii kol. Ząbkowice - Częstochowa.*  
 4. *Ostateczna pozycja obrony : obszar umocniony „Górny Śląsk” - Mikołów- Pszczyna - Biała - Żywiec.*
- II. *Wskazówki wykonawcze :*
1. *Dla ostony Krakowa z kierunku południowo-zachodniego stworzona będzie w ramach armii Grupa Operacyjna „Bielsko”, w składzie trzech dywizji piechoty (...)*<sup>6</sup>

Tym samym, generała brygady Antoniego Szyllinga mianowano dowódcą nowo powstałej Armii „Kraków”. Jej początkowa działalność zakonspirowana została pod mylącym kryptonimem „kierownictwo ćwiczeń „Antoni”, i polegała na skompletowaniu ścisłego sztabu armii

<sup>3</sup> ASGr. Zespół KOP, 283.83, Pułk KOP „Snów” – Zasady organizacji, L. Dz. 3560/tj. Org.Org./36, 12 sierpnia 1936.

<sup>4</sup> ASGr. Zespół KOP, 541.1012, Skład organizacyjny jednostek KOP, które odeszły ze swoich garnizonów oraz sposób adresowania korespondencji do nich, L. Dz. 2928/tj.Org.Org/39,18 kwietnia 1939 r.

<sup>5</sup> P. Stawecki, Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864-1939. Warszawa 1990, s. 718.

<sup>6</sup> W. Stablik, o p. cit. s. 15-16.

oraz wydaniu pierwszych rozkazów operacyjnych dowódcom podporządkowanych jednostek<sup>7</sup>.



*Gen. Bryg. Ludwik Mieczysław Boruta-Spiechowicz, dowódca grupy operacyjnej „Bielsko” („Boruta”), (zdz. Wykonane w 1936 r. Tuz po nominacji generalskiej)*

Na dowódcę Grupy Operacyjnej „Bielsko”, wyznaczony został generał brygady Mieczysław Boruta-Spiechowicz, dotychczasowy dowódca 22 Dywizji Piechoty Górskiej z Przemyśla. Siedzibą Dowództwa Grupy stał się czteropiętrowy budynek przy ówczesnej ulicy Sułkowskich 11 (obecnie Bohaterów Warszawy 11 – przyp. W.G) w Bielsku<sup>8</sup>.

<sup>7</sup> Tamże, s. 25.

<sup>8</sup> Relacja I. Sanaka (oficera ordynansowego gen. Boruty-Spiechowicza) zło ona autorowi w dn.16.11.2000 r.

W kamienicy tej mieścił się również sztab 21 DPG i Komenda Miasta. Załączek grupy operacyjnej Boruty rozlokowany został w trzech pokojach na I piętrze<sup>9</sup>. Wkrótce też - zgodnie z posiadanymi przydziałami mobilizacyjnymi - zaczęli przybywać pierwsi oficerowie.

Zdumieniem może napawać fakt, że pomimo nasilających się aktów prowokacji i ostentacyjnego zachowania Niemców, w odczuciu większości społeczeństwa polskiego prawdopodobieństwo wojny nie wydawało się nadmiernie wielkie. Jeżeli o nim myślano, to jak o czymś niezwykle odległym w czasie. Dotyczyło to także oficerów z garnizonu bielskiego. Normalnie urzędowano, szkolono się i spędzano czas wolny od służby tak samo jak dawniej<sup>10</sup>.

Tym samym, prace sztabowe i organizacyjne przebiegały dość sprawnie. Ostatecznie dowództwu Grupy Operacyjnej „Bielsko” podporządkowane zostały następujące jednostki :

- 6 dywizja Piechoty (Kraków) - dowódca : gen. bryg. Bernard Mond;
- 21 Dywizja Piechoty Górskiej (Bielsko) - dowódca : gen. bryg. Józef Ku stroń;
- 45 Dywizja Piechoty Rezerwowa - dowódca : gen. bryg. Henryk Krok-Paszkowski<sup>11</sup>;
- 51 kompania czołgów rozpoznawczych (utworzona z 5 baonu pancernego z Krakowa) - dowódca : kpt. Kazimierz Poletyło<sup>12</sup>;
- 23 Eskadra Obserwacyjna (7 samolotów „Czapla”) na lotnisku Palczowice pod Zatorem<sup>13</sup> - dowódca : por. obs. Władysław Rewakowicz<sup>14</sup>.

Ponadto w rejonie działania Grupy, znajdowała się także utworzona ze wspomnianych, kresowych batalionów KOP, 1 Brygada Górską płk Janusza Gaładyka. Mimo iż początkowo nie podlegała ona bezpośrednio gen. Borucie, zobowiązana była jednak do składania mu

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> J. Kuropieska, Wspomnienia oficera sztabu 1934-1939, Kraków 1984, s. 263.

<sup>11</sup> Gen. H. Krok-Paszkowski był swego czasu przełożonym gen. Boruty w 20 DP w Baranowiczach- przyp.W.G. Warto jednak wiedzieć, że dywizja ta nigdy nie dotarła do GO gen. Boruty - wybuch wojny zaskoczył ją w trakcie mobilizacji. Faktycznie więc we wrześniu 1939 r. GO „Bielsko” składała się tylko z dwóch dywizji piechoty.

<sup>12</sup> R. Szubański, Polska Broń Pancerna 1939, Warszawa 1982, s. 299.

<sup>13</sup> W. Steblik, op. cit, s. 118-120.

<sup>14</sup> Jerzy Pawlak, Pamięci lotników polskich 1918-1945, Warszawa 1998, s. 101. Niektóre źródła podają jednak, że dowódcą 23 eskadry był kpt. obs. Stefan Sudek - zob. M. Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 r., T. 2, Warszawa 1983, s. 406.

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

bieżących meldunków sytuacyjnych, i w przypadku konfliktu mogła zostać podporządkowana jego rozkazom<sup>15</sup>. „Górska” była ona tylko z nazwy. Dowództwo i sztab mieściło się w Suchej<sup>16</sup>.

Zasadniczą jej część stanowiło pięć batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza. Z pułku KOP „Snów” sformowano zaimprovizowany dwubatalionowy (baony : „Snów I” i „Snów II”) 1 pułk strzelców górskich z miejscem postoju dowództwa w Chabówce. Natomiast z pułku KOP „Wołożyn” utworzono, składający się z trzech batalionów, 2 pułk strzelców górskich. Dowództwo tego pułku stacjonowało w Żywcu. Wchodzące w jego skład pododdziały KOP również zachowały swoje dotychczasowe nazwy : 1 batalion - „Berezwecz”, 2 - „Wilejka”, 3 - „Wołożyn”, pochodzące od miejscowości, w których były rozlokowane na granicy wschodniej<sup>17</sup>. Oprócz nich, w skład brygady weszły także dwa bataliony Obrony Narodowej - „Żywiec” i „Zakopane”, które przydzielono po jednym do każdego pułku strzelców górskich<sup>18</sup>. Według Władysława Steblika<sup>19</sup>, autora monumentalnego dzieła poświęconego Armii „Kraków”, jednostki te - mobilizowane od wiosny - miały wysokie stany czynne i przedstawiały bardzo dużą wartość<sup>20</sup>.

Poważnym mankamentem obniżającym jednak zdolność bojową brygady, był zupełny brak artylerii. Na szczęście pewna ilość przestarzałych poaustriackich (65 mm) i porosyjskich (76,2 mm) armat znajdowała się jako tzw. „szmelc” w zbrojowni krakowskiego DOK V. Na wniosek dowódcy artylerii armii, płk. Leona Bogusławskiego, po odpowiednich adaptacjach tych dział, zorganizowaniu zaprzęgów i wyszkoleniu obsług, już wczesną wiosną sformowano z austriackich armat trzy baterie dla oddziałów KOP, z których dwie przydzielono do 1 Brygady Górskiej. Natomiast z armat rosyjskich i tzw. fortecznych, wobec braku uprzęży i zaprzęgów, utworzono osiem plutonów artylerii pozycyjnej. Niestety, zamiast planowanych dwóch, brygadzie płk. Gaładyka podporządkowano tylko jeden z nich (nr 55), który trafił na pozycję pod Węgierską Górką<sup>21</sup>. Dopiero później, istotnym

<sup>15</sup> Wł. Krawczyk, Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” („Boruta”) o działaniach Grupy. [w:] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach. Pod red. M. Cieplewicz i E. Kozłowskiego. Warszawa 1989, s. 585.

<sup>16</sup> Obecnie miejscowość nosi nazwę Sucha Beskidzka - przyp. W.G.

<sup>17</sup> P. Zarzycki, Plan mobilizacyjny „W”, Pruszków 1995, s. 267.

<sup>18</sup> K. Pindel, Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej, Warszawa 1998, s. 196.

<sup>19</sup> Mjr Władysław Steblik był oficerem Oddziału Rozpoznawczego Armii „Kraków” - przyp. W.G.

<sup>20</sup> W. Steblik, op. cit, s. 100.

<sup>21</sup> Tamże, s. 66 i 76.

wzmocnieniem okazało się przydzielenie jej jednego dwubateryjnego dywizjonu haubic ze składu 65 pułku artylerii lekkiej.

65 pal był pułkiem rezerwowym, którego formowanie rozpoczęto w sierpniu 1939 r. w różnych garnizonach. Wypada więc dla porządku wspomnieć, że dowództwo pułku oraz 1 i 3 dywizjony organizowano w Bielsku przy 21 pal, natomiast 2 dywizjon mobilizowany był przez 23 pal w Będzinie. Dowódcą pułku został ppłk Józef Krautwald - dotychczasowy dyrektor nauk w Szkole Strzelania Artylerii przy CWArt. w Toruniu<sup>22</sup>.

Później między pułkami nastąpiła wymiana dywizjonów. 7 pal w Częstochowie zmobilizował 64 dywizjon artylerii lekkiej, który następnie wszedł do 65 pal, w zamian 3 dywizjon oddany 1 Brygadzie Górskiej<sup>23</sup>.

Ostatecznie struktura organizacyjna oraz obsada dowództwa 1 Brygady Górskiej KOP i podporządkowanych jej jednostek przedstawiała się następująco :

- Dowódca brygady - płk dypl. Janusz Gaładyk
- Szef sztabu - kpt. dypl. Bohdan Zieliński
- 1 pułk strzelców górskich - ppłk Wojciech Wójcik
  - 1 baon „Snów I” - ppłk Jan Kazanowski
  - 2 baon „Snów II” - mjr Czesław Jamka
  - baon ON Zakopane - mjr Edward Roth
- 2 pułk strzelców górskich - ppłk Jan Rogowski
  - 1 baon „Berezwecz” - mjr Kazimierz Czarkowski
  - 2 baon „Wilejka” - mjr Wacław Kuferski
  - 3 baon „Wołożyn” - mjr Mieczysław Sokołowski
  - baon ON Żywiec - kpt. Julian Szczerbaniewicz
- 3 dywizjon 65 pal - kpt. Józef Podczaski
- 151 bateria góraska - kpt. Aleksander Dunin-Żuchowski
- 152 bateria góraska - kpt. Stanisław Jan Sacha
- bateria forteczna „Waligóra” - NN
- 55 pluton artylerii pozycyjnej - NN
- 1 kompania forteczna „Węgierska Górka” - kpt. Tadeusz Semik
- 2 kompania forteczna „Jeleśnia” - por. Lipczak
- zmotoryzowana kompania saperów - NN

Na marginesie warto wspomnieć, że użyta terminologia „pułków strzelców górskich” miała obowiązywać dopiero od chwili zarządzenia mobilizacji powszechnej. Nazwy te występowały nawet w pierwszych

<sup>22</sup> R. Łoś, Artyleria polska 1914-1939, Warszawa 1991, s. 131.

<sup>23</sup> Tam e, s. 273.

pszczyńskich przewidywano utworzenie samodzielnego węzła obrony, którego zasadniczym zadaniem miało być powiązanie pozycji mikołowskiej z odcinkiem obrony pod Pszczyną. Węzeł ten został rozbudowywany przez saperów 6. Dywizji Piechoty w miesiącach letnich 1939 r.<sup>24</sup>

Począwszy od kwietnia, przystąpiono do budowy fortyfikacji na planowanych odcinkach obronnych. Oprócz umocnień polowych, zaczęto wznosić również niewielkie schrony betonowe z kopułami pancernymi na karabiny maszynowe na odcinku Skoczów - Bielsko. Obsadzono także część niedawnych czeskich bunkrów w okolicach Bogumina, zaś pod Cieszynem powstała tzw. pozycja pozorowana. Większość tych prac wykonywali rezerwiści, powoływani od późnej wiosny i przez całe lato do 3 i 4 pułków strzelców podhalańskich<sup>25</sup>.

Równolegle budowano również umocnienia w pobliżu Węgierskiej Górki i Korbielowa. Pozycje te, określane mianem rygli obronnych, obsadzone zostały przez wspomniane, specjalne kompanie forteczne (po około 70 ludzi) z odpowiednio przeszkolonych żołnierzy batalionów KOP : „Berezwech”, „Wilejka”, „Wołożyn” i batalionu ON „Żywiec”<sup>26</sup>.

1 Brygadzie Górskiej przydzielono do obrony niemal 100-kilometrowy odcinek podtatrzeński, od Węgierskiej Górki po Czorsztyń, zwany w terminologii operacyjnej „Pododcinkiem Sucha”. Brygada miała zamknąć przejścia od Karpat na Żywiec i Jeleśnię siłami 2 pułku strzelców górskich ppłk. Rogowskiego (bez baonu „Wołożyn”), mającym główne rygle obronne pod Węgierską Górką i Korbielowem.

Ryglą obronnego pod Węgierską Górką na linii : wzgórze na zachód od Węgierskiej Górki - Żabnica, opartego o pośpiesznie budowane obiekty betonowe miał bronić batalion „Berezwech” wraz z kompanią forteczną „Węgierska Górka” (z własną baterią złożoną z dwóch dział), wsparte plutonem artylerii pozycyjnej, 151 baterią artylerii górskiej i III/65 pal (bez 1 baterii). Ostonę w rejonie Milówki miała zapewnić kombinowana czata złożona z kompanii ON „Milówka” i batalionu „Berezwech”.

Odcinka obronnego pod Jeleśnią (dla zamknięcia dróg na Suchą) z ryglami pod Korbielowem, Krzyżową i Przyborowem miał bronić batalion „Wilejka” wspólnie z kompanią forteczną „Jeleśnia” i plutonem fortecznym „Krzyżowa” przy wsparciu 7 baterii 65 pal. Odwód pułku stanowił baon ON „Żywiec”.

<sup>24</sup> K. Pindel, Śląsk w systemie obronnym ..., s. 180.

<sup>25</sup> W. B. Moś, op. cit., s. 97-98.

<sup>26</sup> Wł. Steblik, op. cit., s. 44.

Na północ od Żywca przygotowano rygiel drugiego rzutu, zamykający rozwidlenie dróg na Kęty, Andrychów i Suchą.

Przejścia przez Babią Górę i Zawoję na Suchą, Maków i Osielec zamykała część batalionu „Wołożyn” z punktami oporu na Babiej Górze, w Skawicy i Sidzinie Górnej. Pozostałe siły baonu zorganizowano w odwód brygady stacjonujący w Suchej (później w Makowie)

Natomiast 1 pułk strzelców górskich ppłk. Wójcika przy wsparciu 152 baterii artylerii górskiej miał zamknąć przejście z doliny nowotarskiej na Chabówkę i Jordanów. Do obrony pododcinka „Jordanów” z pozycją główną na linii : Góra Ludwika - Wysoka - Skawa Górna skierowano 1 batalion KOP „Snów I”, mający wysuniętą kompanię na czatach do m. Podwilk dla ostony kierunku : Jabłonka - Podwilk - Spytkowice.

Z kolei na pododcinku „Chabówka” z pozycją główną na linii : Rokiciny - Rdzawka - Ponice stanął 2 batalion KOP „Snów II”, posiadający jedną kompanię na czatach w rejonie : Pieniążkowice - Długopole - Krauszów, jako ostonę kierunku Czarny Dunajec - Pieniążkowice.

Ostonę przygraniczną wraz ze Strażą Graniczną miały zapewnić części batalionu KOP „Snów I” na linii Jabłonka - Czarny Dunajec - Chochołów, natomiast zakopiańska kompania Obrony Narodowej na rubieży : Dolina Kościeliska - Zakopane - Jaworzyna - Jurków - Łapsze, z kierunkiem opóźniania na Nowy Targ - Chabówkę. Jednocześnie gros baonu ON „Zakopane” miało stanąć pod Zabornią, w rejonie skrzyżowania szos od Nowego targu i Spytkowic, z zadaniem zamknięcia obu tych kierunków z gotowością do działania głównie na Spytkowice<sup>27</sup>.

Generał Boruta-Spiechowicz osobiście nadzorował postępy prac fortyfikacyjnych nie tylko w Bielsku<sup>28</sup>, ale i na innych odcinkach. Przewidywał nawet, że najbardziej prawdopodobne i najbardziej groźne uderzenie niemieckie może wyjść z tzw. „patelni” orawskiej na Nowy Targ, Chabówkę w kierunku Krakowa, i dalej - przez Nowy Sącz - aż do Lwowa.

O swoich spostrzeżeniach i sugestiach meldował generałowi Szyllingowi, jednak ten, niestety nie dysponował żadnymi dodatkowymi siłami do umocnienia zagrożonego kierunku.

W nocy z 25 na 26 sierpnia, na odcinku obsadzonym przez 21 DPG, wydarzył się znamieny incydent na Przetęczy Jabłonkowskiej, określanej niekiedy jako „preludium do wybuchu wojny”. Grupa niemieckich dywersantów dokonała z terytorium Słowacji napadu na

<sup>27</sup> Tamże, s. 56-58.

<sup>28</sup> Relacja I. Sanaka ...



tunel jabłonkowski i stację kolejową Mosty, obsadzając ją następnie do wczesnych godzin porannych. Napastnicy zostali odrzuceni siłami jednego z plutonów wzmocnienia Straży Granicznej i plutonu saperów. Nikt wówczas nie przypuszczał, że akcja ta wykonana została w pierwotnym - lecz odwołanym - terminie rozpoczęcia agresji. Prawdopodobnie do dowódcy tej grupy, oficera rezerwy Wehrmachtu, nie zdążył dotrzeć rozkaz o przełożeniu daty ataku na Polskę, i skutkiem tego przeprowadził on samodzielnie zamierzoną akcję.

Epilog tego wydarzenia nastąpił jeszcze tego samego dnia, i zakrawał na swoistą groteskę, bowiem :

*„(...) Dowódca niemieckiej 7 dywizji piechoty, rozlokowanej w rejonie Czadcy, przekazał w imieniu Wehrmachtu, dowódcy 21 dywizji piechoty górskiej gen. Kustroniowi, przeproszenie z ubolewaniem za cały ten incydent „spowodowany przez niepoczytalnego osobnika”, przypisując obłudnie napad samowoli oficera (...)”<sup>29</sup>*

W dwa dni później, 28 sierpnia o godzinie 23.18, w wyniku wybuchu bomby zegarowej na dworcu PKP w Tarnowie, zginęło 20 osób, a 35 doznało poważnych obrażeń<sup>30</sup>.

Wojna wisiła na włosku.

W ostatnich dniach pokoju gen. Boruta-Spiechowicz wraz ze swym oficerem sztabu, kpt. Józefem Kuropieską udali się na kontrolę podległych placówek w okolicach Baraniej Góry. Być może w opisie tego wydarzenia jest nieco legendy, a nawet literackiej wyobraźni, jednak doskonale oddany został nastrój ostatnich chwil przed mającą niebawem nastąpić burzą :

*„(...) Jest piękna słoneczna pogoda. Tatry widać jak na dłoni. Naraz nadlatuje wielki orzeł i zatacza trzy koła nad naszymi oficerami, po czym odlatuje w stronę szczytów tatrzańskich. Generał Boruta-Spiechowicz pokazuje Kuropiesce orła i mówi : „Wojna !” Kuropieska spogląda na niego i odpowiada : „WOJNA ! (...)”<sup>31</sup>*

W niedługi czas później, na polskie pozycje obronne spadły pierwsze bomby

<sup>29</sup> cyt. za : W. Steblik, op. cit., s. 86. Także : W. Krawczyk, Relacja z działań GO „Bielsko”, IPMS, B I 50, s. 2.

<sup>30</sup> W. Bartosz, Wrześniowe dni w tarnowskim [ w ] Za Wolność i Lud, Nr 41/1989, s. 5.

<sup>31</sup> S. Podlewski, Najstarszy Żołnierz II Rzeczypospolitej [ w ] Zorza ... (numer i data nieustalone)



*Gen. Bryg. Józef Kustroń (dowódca 21 Dywizji Piechoty Górskiej).*

### **Na lewym skrzydle Grupy Operacyjnej „Bielsko”**

Zgodnie z założeniami niemieckiego planu „Weiss”, opracowanego przez sztabowców z Wehrmachtu, do wykonania uderzenia na odcinek Armii „Kraków”, skierowane zostały wydzielone związki z Grupy Armii „Południe” gen. płk. G. Rundstedta (mp.Nysa). W ich skład wchodziły m.in.: cała 14 Armia gen. płk. W. Lista (mp. Nowy Pcin), południowe skrzydło 10 Armii gen. art. W. von Reichenaua (mp. Opole) oraz część odwodów wspomnianej Grupy Armii, co dawało łącznie 19 dywizji, w tym 3 pancerne i 3 lekkie<sup>32</sup>.

<sup>32</sup> Wł. Steblik, op. cit., s. 131.

Bezpośrednio przed Grupą Operacyjną „Bielsko”, znalazły się jednostki wchodzące w skład VIII Korpusu gen. piech. Buscha i XVII Korpusu gen. piech. Kienitza. Natomiast na odcinku zajęтым przez I Brygadę Górską, do ataku szykowały się związki XX Korpusu Pancernego gen. kaw. E. von Kleista<sup>33</sup>. Widać wyraźnie, że przeciwnik przewyższał wielokrotnie siły polskie, tak pod względem liczebnym, jak i posiadanego uzbrojenia.

Pełne napięcia godziny poprzedzające niemiecką agresję na kierunku zajmowanym przez I Brygadę Górską, przedstawił w swoim opracowaniu, ppłk Władysław Steblik :

*„(...) Około godziny 3.00 nad ranem 1 września dowództwo 1 brygady górskiej podało telefonicznie, iż z Orawy dowódca czaty „Jabłonka” melduje, że naprzeciwko, za granicą, widać światła samochodów i słysząc szum wielkiej ilości ciężkich silników. Dowódca ten pytał „co ma robić”. Oficer dyżurny w sztabie armii, mjr dypl. Dobrowolski, odpowiedział mu: „Obserwować i meldować”. W kilkanaście minut później powtórzył się telefon dowódcy czaty w Jabłonce z meldunkiem: „Na górze nad samą granicą widać kilkudziesięciu wojskowych niemieckich, zebranych jakby na jakąś naradę czy odprawę, gdyż mają mapy w rękach i przez lornetki obserwują nasze stanowiska. Co robić ?” Mjr Dobrowolski odpowiedział: „Nadal obserwować, w żaden sposób nie reagować, o ile nie przekroczą granicy, meldować”. [...] Około godziny 4.30 odezwał się znowu telefon od dowódcy czaty w Jabłonce z meldunkiem, że „Niemcy schodzą z góry i słysząc zapuszczanie motorów”, na co mjr Dobrowolski powiedział „Strzelać do nich wolno tylko, gdy przekroczą granicę, wszystko zaraz meldować”. Bezpośrednio po tym szef sztabu 1 brygady górskiej, kpt. dypl. Bohdan Zieliński, w rozmowie telefonicznej z ppłk. Rzepeckim<sup>34</sup> upewnił go jeszcze, że na Orawie już o godz. 2.30 stwierdzono gromadzenie się naprzeciw Jabłonce wielkie ilości pojazdów mechanicznych. Stało się zatem jasne, że zaczyna się wojna (...)”<sup>35</sup>*

Wydarzenia nie pozwoliły na siebie długo czekać. Działania nieprzyjaciela na kierunku zajmowanym przez Grupę gen. Boruty-Spiechowicza rozpoczęły się 1 września o godz. 5.30 i poprzedzone zostały silnym bombardowaniem lotniczym. W ciągu pierwszych kilkudziesięciu minut stało się jasne, że na pozycje obronne uderzyły

Tamże, s. 139.

Szef sztabu Armii „Kraków” – przyp. W. G.

Wł. Steblik, op. cit., s. 103.

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

przeważające siły wroga, jednak brak było jeszcze jakichkolwiek szczegółowych informacji. Dopiero przed godziną 7.00 zaczęły napływać pierwsze meldunki z jednostek<sup>36</sup>.

Powoli zaczął rysować się obraz zaistniałej sytuacji. Otrzymane dane zostały szybko naniesione na mapy przez sztabowców. Pozwoliło to dowódcy Grupy zorientować się w ogólnym położeniu swych wojsk. Silny nacisk nieprzyjaciela występował na niemal całym odcinku obsadzonym przez Grupę Operacyjną „Bielsko”.

Jednak największe siły zgromadził przeciwnik przed I Brygadą Górską płk. Gaładyka. Tu obecne były : część 7 DP (z XVII K) zmierzająca z m. Czadca w kierunku : Jabłonków - Milówka na Węgierską Górkę oraz 2 Dywizja Pancerna, 3 Dywizja Górską i 4 Dywizja Lekka (z XXII KPanc.)<sup>37</sup>. O godz. 7.30 płk Gaładyk meldował telefonicznie do sztabu Armii „Kraków” :

*„(...) Cała dolina od Orawy pełna setek czołgów, samochodów pancernych i transportowych, sunących na Jabłonkę, Spytkowice i na Czarny Dunajec. Nie zrozumcie mnie źle, 1 pułk KOP spełni rolę Leonidasa, ale myślcie o swoim skrzydle i tyłach (...)”<sup>38</sup>*

Pierwsze godziny walk były niezwykle dramatyczne. Ujawniły się również kolejne siły wroga. W następnym meldunku do przełożonych, płk Gaładyk donosił, że rozwinął się również ruch piechoty z rejonu Polhory na Korbielów oraz z rejonu Czadcy w kierunku na Rajczę i Milówkę<sup>39</sup>. Stało się jasne, że siły te uderzą na Węgierską Górkę i Jabłonków.

Pogarszała się jednocześnie sytuacja pod Tatrami, gdzie na odcinek Jordanów - Chabówka broniony przez 1 pułk KOP wsparty jedynie baterią 65 mm armat górskich, Niemcy rzucili 400 czołgów, 50 samochodów pancernych i 4 dywizjony artylerii. Działanie to groziło katastrofą nie tylko Armii „Kraków”, ale również całego południowego skrzydła frontu polskiego. Skutkiem tego, gen. Szylling, bez odwoływania się do Naczelnego Wodza o zgodę, zadysponował samodzielnie jego odwozem w postaci 10 Brygady Kawalerii [Zmotoryzowanej] płk. Maczka, przesuwając ją na zagrożony odcinek. Tam wspólnie z podporządkowanym jej 1 pułkiem KOP, miała zamknąć wyjścia z doliny

<sup>36</sup> Relacja z działań GO „Bielsko” (ppłk dypl. Krawczyk Wł.), IPMS, B I 50, s. 1.

<sup>37</sup> W. Steblik, op. cit., s. 139.

<sup>38</sup> A. Zawilski, Bitwy Polskiego Września, T. 1, Warszawa 1972, s. 106.

<sup>39</sup> W. Steblik, op. cit., s. 139.

Czarnego Dunajca na północ i bezwzględnie zatrzymać siły wroga przed linią Myślenice - Dobczyce.

Wsparto również osłabiony odcinek 1 Brygady Górskiej pod Suchą i Makowem. Płk Gaładyk przerzucił do Suchej swój odwodowy batalion ON „Żywiec”, a dowódca armii skierował tam ze swego odwodu dwa bataliony 12 pp, 3 dywizjon 6 pal oraz pociąg pancerny 51. Jednocześnie w wytycznych przekazanych dowódcom obydwu brygad, gen. Szylling podkreślił, że są to jego ostatnie rezerwy armijne, i niczym więcej nie dysponuje<sup>40</sup>. Było to równoznaczne z poleceniem, że pozycje trzeba utrzymać za wszelką cenę.



*Płk dypl. Stanisław Maczek (dowódca 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej).*

<sup>40</sup> Tamże, s. 141.

Pułkownik Maczek przybył na punkt obserwacyjny dowódcy 1 pułku KOP w Skomialnej Białej już o godz. 11.30, i na miejscu przeprowadził analizę sił niemieckich. Przeciwnik nacierał na dwóch kierunkach : z Nowego Targu na Chabówkę (4 Dywizja Lekka), i z Chyżnego/Chochotowa na Spytkowice (2 DPanc) i dalej na Chabówkę. Ten drugi kierunek był bardziej zagrożony, bowiem mógł spowodować wdarcie się głównych sił niemieckich w głąb polskiego ugrupowania<sup>41</sup>. Tu po południu w sukurs żołnierzom ppłk. Wójcika przybył 51 pociąg pancerny „Pierwszy Marszałek”, który wyjechał ze stacji w Skawinie, a następnie spod Jordanowa ostrzelał ogniem swych armat oddziały niemieckie w cieśninach Przełęczu Spytkowickiej i na grzbiecie Obidowej<sup>42</sup>

Już o godz. 13.00 szwadron przeciwpancerny (9 armat) 10 BK zajął stanowiska w Wysokiej, a o godz. 19.00, 24 pułk ułanów (bez 2 szwadronu) obsadził Jordanów dla ubezpieczenia skrzydła 10 BK. Pozostałe dwa szwadrony tegoż pułku otrzymały zadanie obrony góry Wysoka i samej wsi. Wsparcie ogniowe miał zapewnić 16 dywizjon artylerii motorowej.

Wieczorem odparto pierwsze, silne natarcie 70 czołgów i piechoty, z nawałą ogniową wykonaną przez 2-3 baterie artylerii. Do północy, pod Wysoką znalazła się już cała 10 BK, podporządkowana chwilowo dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” gen. Borucie-Spiechowiczowi. W celu zadania przeciwnikowi strat oraz opóźnienia jego kolejnego natarcia, płk Maczek podjął decyzję o nocnym wypadzie na Spytkowice siłami II batalionu 12 pp oraz kombinowanego baonu ON (kompania „Zakopane” i 2 kompanie „Żywiec”). Dodatkowe wsparcie miał zapewnić szwadron 24 p.uł.

Niestety, niektóre pododdziały piechoty zabłądziły w trudnym terenie, co znacznie pomniejszyło spodziewany efekt. Udało się jednak częściowo zaskoczyć nieprzyjaciela, i w czasie nocnego boju wzięto m.in. jeńca z kodami bojowymi 2 DPanc.<sup>43</sup> Cenne dokumenty trafiły niemal od razu do sztabu, stanowiąc wartościowy materiał dla oficerów II Oddziału.

Był to jednak odosobniony epizod w czasie tej pierwszej wojennej nocy. Pod osłoną ciemności poprawiano umocnienia i uzupełniano amunicję. Skierowana z odwodu Armii „Kraków”, 10 Brygada Kawalerii, całością swych sił przygotowywała się do upartej walki z niemiecką 2 Dywizją Pancerną. Pozycje obronne brygady podzielono na odcinek

<sup>41</sup> W. Włodarkiewicz, Działania 10 Brygady Kawalerii w Beskidzie Wyspowym [w:] Wojsko i Wychowanie, Nr 5/2000, [Warszawa] 2000, s. 112.

<sup>42</sup> R. Szubański, Polska Broń ..., s. 121.

<sup>43</sup> W. Steblik, op. cit., s. 151.

„Jordanów” - płk. dypl. Kazimierza Dworaka (24 p.uł) i „Rabka” - ppłk Wojciecha Wójcika (1 p. KOP)<sup>44</sup>.

Następnego dnia niemieckie natarcie rozpoczęło się już o świcie. Od godz. 5.00 trwało silne przygotowanie artyleryjskie, wykonane przez 4-6 dywizjonów. Zmagania dwóch szwadronów 24 p.uł, kompanii piechoty 1 pułku KOP, szwadronu przeciwpancernego oraz dywizjonu artylerii motorowej o utrzymanie Wysokiej trwały niemal osiem godzin - tj. do południa. Marian Porwit pisze, że walka zakończyła się o godz. 15.00, kiedy to w trzecim natarciu nastąpił upadek polskiej obrony<sup>45</sup>. Niemcy użyli ok. 200 czołgów w trzech rzutach, wspartych przez trzy dywizjony artylerii lekkiej i jeden dywizjon artylerii ciężkiej. Gdy trzecia fala natarcia przeszła wzgórze, jego rozpęd zatrzymał się dopiero przed stanowiskami ogniowymi 16 dam-u. Polskie działa rozpoczęły ogień na wprost, ze stanowisk ogniowych w rejonie m. Naprawa i zatrzymały natarcie. Niestety, pozycja „Wysoka” musiała zostać opuszczona.

Warto jednak wiedzieć, że po 36 godzinach walki, znacznie silniejszy przeciwnik zdobył zaledwie 1000 m terenu, za cenę strat w ludziach i sprzęcie, ocenianych przez mjr. Franciszka Skibińskiego na około 50 czołgów<sup>46</sup>.

Niezależnie od opisywanych wydarzeń na odcinku Jordanów - Wysoka, w pasie działania 1 Brygady Górskiej, było tego dnia jeszcze jedno ognisko walki. Na kierunku Milówka - Żywiec kompania KOP skutecznie powstrzymywała Niemców do godz. 12.00. W dwie godziny później rozpoczęło się natarcie na umocnioną pozycję „Węgierska Górka”<sup>47</sup>.

Tuż przed wybuchem wojny, cztery nie do końca wykończone schrony bojowe (na 16 zaplanowanych), obsadziła kompania forteczna kpt. Tadeusza Semika, mająca w swym składzie 4 oficerów, 14 podoficerów i 52 żołnierzy. Bezpośrednie wsparcie ogniowe zapewniały jej własne 2 działa 75 mm, 3 działka ppanc, 10 ckm i 3 rkm<sup>48</sup>.

Natarcie niemieckiej 7 Dywizji Piechoty rozpoczęło się ok. godz. 14.00 silnym przygotowaniem artyleryjskim, które miało zniszczyć umocnienia na linii wzgórz Węgierska Górka - Żabnica. Z polskiej strony pojedynki ogniowe prowadziła 3 działowa bateria górską kpt. Dunina - Żuchowskiego i bateria haubic III/65 pal. Niestety, oszczędność amunicji

<sup>44</sup> W. Włodarkiewicz, Działania 10 Brygady..., op. cit.

<sup>45</sup> M. Porwit, Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, Warszawa 1983, s. 153.

<sup>46</sup> Fr. Skibiński, 10 Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej [w:] Wojskowy Przegląd Historyczny Nr 1/1959.

<sup>47</sup> M. Porwit, op. cit., s. 153.

<sup>48</sup> A. Zawilski, op. cit., s. 123.

dość szybko zmusiła polskie działa do milczenia. Po dwóch godzinach kanonady, Niemcy ruszyli do natarcia, lecz silny ogień obrońców zmusił ich do wycofania się na pozycje wyjściowe. Postanowili wówczas zdobywać każdy fort oddzielnie. Nie było to łatwe, bowiem żołnierze kpt. Semika byli doskonale wstrzelani i skutkiem tego nieprzyjacielska piechota zaległa przed zasiekami. Dopiero pod osłoną ciemności Niemcy zdołali w kilku miejscach przenikać w głąb obrony.

Około godz. 19.00 płk Gaładyk polecił opuścić pozycję i wycofać się do Oczkowa. Rozkaz ten - z braku odpowiednich środków łączności - dotarł jedynie do części załogi i tylko obsada fortu artyleryjskiego „Waligóra” odeszła wraz z baonem KOP „Berezwecz”. Pozostała część trwała w samotnej obronie, bowiem forty nie miały połączeń telefonicznych ani między sobą ani z dowództwem.

W nocy, pod fort „Wędrowiec” stanowiący centralny punkt oporu obsadzony przez dowódcę kompanii, podeszła od tyłu grupa 40 szturmowców. W walce wręcz i przy użyciu granatów, załozde udało się zlikwidować wszystkich napastników. Mimo to, Niemcy jeszcze trzykrotnie usiłowali obezwładnić obrońców<sup>49</sup>.

Od rana 3 września ruszyły kolejne natarcia. O godz. 8.30 na zachodnim brzegu Soły padł fort „Włóczęga” oraz zlikwidowane zostały - pozostałe z batalionu „Berezwecz” - dwa gniazda cekaemów. Załoga „Wędrowca” broniła się jeszcze do godz. 16.00 i skapitulowała dopiero wtedy, gdy niemieccy saperzy zdetonowali ładunki wybuchowe podłożone z tyłu schronu. Jak podaje Apoloniusz Zawilski, zdobycie polskich pozycji wróg okupił stratą około 500 zabitych i rannych<sup>50</sup>.

Załoga ostatniego schronu - „Wąwóz”, dotrwała do zmroku i opuściła go, gdy Niemcy odeszli do tyłu. Również do zapadnięcia ciemności pozostały na zajmowanych stanowiskach 1 i 2 kompanie batalionu „Berezwecz”. Pod osłoną nocy, odeszły one skrycie przez Lipowe, Pietrzykowice i Sołę na Oczków. Po drodze natrafiły na kolumnę niemiecką i stoczyły z nią we wsi Zadziele zacięty bój, w którym poległo 16 żołnierzy polskich i 47 Niemców. Części tych kompanii przebiły się do Andrychowa i dołączyły do 21 Dywizji Piechoty Górskiej gen. Kustronia. Inne części wycofały się do Beskidu Śląskiego i walczyły jeszcze na głębokich tyłach Niemców do połowy września<sup>51</sup>.

Ostatecznie jednak ogólna sytuacja na odcinku bronionym przez GO „Bielsko” była bardzo zła. Już 2 września 6 Dywizja Piechoty została

<sup>49</sup> Tamże, s. 125.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Tamże.



odrzucona z zajmowanych rubieży<sup>52</sup>, a tym samym centrum głównego frontu obronnego Armii „Kraków”, zostało ostatecznie przebite na odcinku Pszczyzny i lasu pszczyńskiego. Mało znanym epizodem jest fakt, że mimo widocznej przewagi nieprzyjaciela, gen. Boruta-Spiechowicz, rozważał wówczas możliwość przeprowadzenia wieczornego uderzenia siłami 21 DPG, na tyły niemieckiej 5 Dywizji Pancerniej z kierunku Dziedzic. W przeciwnatarciu tym, w miarę możliwości, 6 DP miała współdziałać od czoła<sup>53</sup>. Mimo ciągłego pogorszenia sytuacji, generał Boruta nie chciał zrezygnować ze swego pomysłu, a jedynie nieco go zmodyfikował.

Około godziny 17.00 przedstawił telefonicznie swoją propozycję gen. Szyllingowi. Ten wstępnie wyraził zgodę na przygotowanie akcji, zastrzegł sobie jednak możliwość późniejszego podjęcia ostatecznej decyzji<sup>54</sup>. Niestety, w wyniku rozmowy juzowej z Naczelnym Wodzem, generał Szylling zdecydował się w nocy z 2/3 września wycofać armię na linię Przemszy i Soły. Informację tę podał dowódcom wielkich jednostek o godz. 23.00 na odprawie w Krakowie. Grupa Operacyjna „Bielsko” miała przemieścić się w rejon od Oświęcimia po Kęty<sup>55</sup>. Rozkaz ten przyjęto z pewnym niedowierzaniem, bowiem w sztabie gen. Boruty-Spiechowicza nie uważano, aby położenie było aż tak katastrofalne<sup>56</sup>.

Tej nocy również obydwu grupom operacyjnym wchodzącym w skład Armii „Kraków” nadane zostały nowe kryptonimy : „Boruta” i „Jagmin”<sup>57</sup>. Można przypuszczać, że miało to na celu wprowadzenie pewnej dezorganizacji w działaniach przeciwnika.

W tym samym czasie - niezależnie od opisywanych wydarzeń - 10 BK płk. Maczka wraz z 1 pułkiem KOP trwały na pozycjach pod Jordanowem. 3 września o świcie, 24 eskadra rozpoznawcza w składzie 6 „Karasi” zbombardowała nieprzyjaciela pod Spytkowicami i w rejonie Podwilka<sup>58</sup>, co tylko na jakiś czas opóźniło działania niemieckie. Wkrótce jednak artyleria otworzyła silny ogień na stanowiska 24 p.uł. pod Jordanowem i odcinek broniony przez 10 psk pod Krzeczowem. Przeprowadzone natarcie przeciwnika na 10 psk odniosło tylko częściowy sukces, bowiem natychmiastowy kontratak szwadronu

<sup>52</sup> W. Steblik, Zarys działań wojennych Armii „Kraków” w kampanii wrześniowej 1939 r. Londyn 1949, s. 124.

<sup>53</sup> W. Steblik, Armia „Kraków 1939”, s. 181.

<sup>54</sup> W. B. Moś, Strzelcy podhalańscy 1918-1939, Kraków 1989, s. 109.

<sup>55</sup> W. Steblik, op. cit., s. 162.

<sup>56</sup> J. Kuropieska, op. cit., s. 294.

<sup>57</sup> W. Steblik, op. cit., s. 171; Także : List ppłk. w st. spocz. I. Sanaka - w zbiorach autora.

<sup>58</sup> A. Zawilski, op. cit., s. 259.

odwodowego przywrócił poprzednie położenie. W tym momencie jednak w sukurs Niemcom przyszło lotnictwo. 26 bombowców wykonało nalot na polskie pozycje wzdłuż szosy krakowskiej. Zbombardowany został także sztab 10 BK w Lubieniu. 2 maszyny spadły strącone celnym ogniem obrony przeciwlotniczej. W jednym z wraków znaleziono mapy z zaznaczonymi kierunkami natarcia wojsk niemieckich. Dostarczone do sztabu brygady, pozwoliły płk. Maczkowi dokładnie zapoznać się z istniejącą sytuacją<sup>59</sup>.

Po całodziennych walkach, wraz z zapadnięciem zmroku, oddziały brygady : 10 psk pod Krzeczowem, 24 p.uł. pod Łętownią oraz podporządkowany jej 1 pułk KOP w Mszanie Górnej i Dolnej - przerwały walkę. Płk Maczek postanowił zreorganizować obronę poprzez zajęcie dogodnych pozycji, przy jednoczesnym zapewnieniu sobie możliwości dalszego manewru. Większość sił skoncentrował na kierunku Mszana - Dobczyce, aby właśnie tam przejść do działań zaczepnych. Można powiedzieć, że była to decyzja śmiała, dająca szansę na zaskoczenie przeciwnika i na sukces. Warto dodać również, że od 3 września, decyzją dowódcy Armii „Kraków”, 10 Brygada Kawalerii i 1 Brygada Górską zostały ostatecznie podporządkowane dowódcy grupy Operacyjnej „Boruta”, jednakże nie miał on jeszcze z nimi łączności<sup>60</sup>.

Następnego dnia, na nieprzyjaciela walczącego od rana z 1 pułkiem KOP ppłk. Wójcika, ruszyło natarcie wykonane siłami 24 p.uł. płk. Dworaka, wsparte ogniem dwóch baterii 16 dm oraz kompanią czołgów lekkich „Vickers” i kompanią czołgów rozpoznawczych TKS. W jego wyniku opanowano wzgórze między Kasiną a Mszaną Dolną. Osiągnięty efekt miał nie tylko znaczenie taktyczne, ale i operacyjne, bowiem przy zadaniu nieprzyjacielowi poważnych strat, odzyskano utracony teren i na 24 godziny zahamowano dalszy marsz 4 Dywizji Lekkiej.

Bardziej dramatyczna sytuacja zaistniała na stanowiskach zajmowanych przez 10 psk pod Lubieniem. Pułk stawiał skuteczny opór, po czym wycofał się pod Myślenice, poza rozwinięty pod Pcimem odwodowy batalion KOP „Wołożyn” mjr. Sokołowskiego. Niestety, kąpiści nie wytrzymali kolejnego natarcia, które wyszło ok. godz. 16.00, i wycofali się na wzgórze na północ od góry Stróża. Co gorsze, około godz. 20.00 wypad czołgów niemieckich wzdłuż szosy Zakopane - Kraków przebił się przez stanowiska baonu, i dotarł rejonu 10 psk pod Myślenicami, powodując chwilowe zamieszanie, a następnie wycofanie się oddziałów kawalerii zmotoryzowanej za Myślenice. Dopiero odwodowa kompania 12 pp uratowała sytuację i przywróciła porządek na zajmowanych

<sup>59</sup> W. Włodarkiewicz, op. cit., s. 114.

<sup>60</sup> W. Steblik, op. cit., s. 191.

stanowiskach. Warto jednak zaznaczyć, batalion KOP „Wołożyn” dzięki zdecydowanej postawie mjr. Sokołowskiego trwał dalej na swoich pozycjach, mimo przebiecia się podjazdu pancernego na Myślenice<sup>61</sup>.

W południe do sztabu 10 BK przybył gen. Boruta-Spiechowicz informując płk. Maczka o zamiarze zatrzymania własnych wojsk, przez dwa dni na linii Kraków - Myślenice, a nawet rozpoczęcia działań zaczepnych. Z tego względu istotne było zadanie wykonywane przez 10 BK : zabezpieczenie skrzydła i tyłów Grupy Operacyjnej. Dla wzmocnienia brygady, gen. Boruta podporządkował jej dwa bataliony KOP, 156 pp. rez. oraz dywizjon artylerii ciężkiej z 5 pac. Ten nagły wzrost sił ukazał przed płk. Maczkiem perspektywę całkowitego pobicia zarówno 2 DPanc. na prawym skrzydle, jak i 4 DLek. na lewym skrzydle brygady. Niestety, dywizjon artylerii znajdował się w znacznym oddaleniu, a pułk piechoty rezerwowej, wskutek przemęczenia nie był zdolny do natychmiastowego działania. W tej sytuacji można było jedynie liczyć na dwa bataliony KOP. Wspomniany już baon „Wołożyn” w dalszym ciągu wzmocniał obronę 10 psk, natomiast drugi - „Wilejka” pod dowództwem mjr. Kuferskiego, rozpoczął przygotowania do natarcia z za stanowisk 24 p.uł.<sup>62</sup> Warto zaznaczyć, że w tym czasie pod rozkazami płk. Maczka znajdowało się gros sił 1 Brygady Górskiej - łącznie cztery bataliony KOP i obydwa baony Obrony Narodowej.

Piątego dnia wojny wywiązała się nowa bitwa. Zamiarem Niemców było odcięcie i zniszczenie południowej części armii gen. Szyllinga - a więc Grupy Operacyjnej „Boruta” - jeszcze przed wycofaniem się armii za Kraków<sup>63</sup>.

Początkowo można było mówić o powodzeniach strony polskiej. Tego dnia 10 BK i podporządkowanej jej oddziały KOP stoczyły pięć walk. Sukcesem zakończył się wypad batalionu „Wilejka”, który ogniem ckm zaskoczył przygotowującą się do natarcia niemiecką kolumnę zmotoryzowaną na szosie krakowskiej. Nieprzyjaciel stracił 18 samochodów oraz wielu zabitych i rannych. Spóźnione nieco natarcie czołowe 10 psk początkowo także odniosło sukces, jednak załamało się, a dwa szwadrony zostały odcięte w górach. Na skrzydle wschodnim siły płk. Dworaka stopniowo cofały się z uwagi na przewagę przeciwnika. Główny ciężar bitwy przejął na siebie 24 p.uł. bowiem pododdziały KOP miały już bardzo niskie stany osobowe, a oczekiwany 156 pp.rez jeszcze nie nadszedł.

Napór wzmógł się około godzin południowych, gdy nieprzyjaciel wsparty lotnictwem, zaatakował od zachodu, między Wisłą a Rabą. Na

<sup>61</sup> A. Zawilski, op. cit., s. 261.

<sup>62</sup> W. Włodarkiewicz, op. cit., s. 116.

<sup>63</sup> W. Steblik, Zarys działań wojennych ..., s. 167.

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

polskie pozycje falami nacierały m.in. czołgi z 5 DPanc. oraz oddziały należące do 44, 45 i 7 DP z XVII Korpusu. Równocześnie 2 DPanc, 3 Dywizja Górską i 4 DLek. atakowały rygiel Myślenice, Wiśniowa, Skrzydlina od południa<sup>64</sup>.

Dla dowództwa armii był to dzień wielkiego napięcia i niepokoju. Jak wspomina ówczesny oficer sztabu Armii „Kraków”, mjr Władysław Steblik, wszyscy stawiali sobie pytanie : *pękną czy nie pękną skrzydła armii ?*<sup>65</sup>

Na całym froncie grupy, począwszy od Skawiny (6 DP) przez Radziszów, Krzywaczkę (21 DPG), Myślenice (12 pp, 2 p KOP i 10 psk). Wiśniową (24 p.uł, 1 p. KOP i 156 pp rez.), aż po Szczyrzyc (część 24 p.uł z dyonem rozpozn. ) rozpętała się zaciekle walka z masą czołgów i piechoty nieprzyjaciela. Uderzenie 5 Dywizji Pancerniej i części 44 Dywizji Piechoty na rejon Skawiny na szczęście zostało odparte. Również 45 Dywizja Piechoty nacierająca na Krzywaczkę i Krzyszkowice poniosła ciężkie straty w ludziach i sprzęcie<sup>66</sup>. Na tym odcinku triumfy święciła artyleria 21 DPG .

Na kierunku 10 BK i I BG, do wieczora położenie stawało się coraz poważniejsze. Utracono Myślenice, na które wyszło koncentryczne natarcie : od zachodu (7 DP) i od południa (2 DPanc. z częścią 3 DG). 10 psk walczył na najbliższych odległościach, a następnie wycofał się obok Myślenic w kierunku Dobczyc. Wieczne natarcie czołgów na to miasto zostało odparte ogniem armat przeciwlotniczych 40 mm „Boforsa”. Mimo wszystko w dowództwie armii wierzone, że obydwie brygady wydobędą się z opresji<sup>67</sup>. Tego dnia gen. Boruta podporządkował sobie stojący w Skawinie 51 pociąg pancerny. Od rana skład działał na liniach prowadzących od Skawiny do Tarnowa, angażując się w walkę pod Borkiem Fałęckim<sup>68</sup>.

Piąty dzień wojny zakończył się jednak swoistym sukcesem, bowiem mimo zaangażowania znacznych sił, Niemcom nie udało się zmiążyć Grupy, ani jej odciąć, chociaż takie zagrożenie w dalszym ciągu istniało. Płk dypl. Stanisław Maczek otrzymał od gen. Boruty-Spiechowicza rozkaz przemarszu pod Nowy Wiśnicz, celem dalszej osłony tyłów i skrzydeł Grupy, która wycofywała się w kierunku Bochni. Brygada wraz z przydzielonymi jej batalionami KOP rozpoczęła odwrót, kończąc działania w górach. W czasie dotychczasowego współdziałania, zaznaczyła się różnica możliwości między żołnierzami KOP, walczącymi

<sup>64</sup> Tamże, s. 169.

<sup>65</sup> Tamże, s. 167.

<sup>66</sup> Tamże, s. 171.

<sup>67</sup> W. Steblik, Armia Kraków..., s. 205.

<sup>68</sup> R. Szubański, op. cit. 152.

i maszerującymi pieszo, a ułanami zmotoryzowanymi, którym pojazdy oszczędzały wysiłku marszowego. Nie w tym tkwiło jednak sedno różnicy. Według płk. Mariana Porwita :

*„(...) 10 BK (zmot) miała bez porównania większe możliwości manewru, ograniczone niestety szczupłością sił i środków. Za wiele było kierunków do zamknięcia, a Brygada w sprzyjających warunkach terenowych mogła objąć najwyżej dwa (...)”<sup>69</sup>*

### **Dramat nad Dunajcem**

Po trudnym oderwaniu się od nieprzyjaciela w nocy z 5 na 6 września, 10 Brygada Kawalerii wraz z przydzielonymi jej batalionami KOP stanęła w rejonie Wiśnicza Nowego, Leszczyny i Ubrzeża. Zgodnie z rozkazem dowódcy gen. Szyllinga, podtrzymana została decyzją dotycząca marszu na Dunajec i przeprawienia się w rejonie Żabno-Tarnów, gdzie miała znajdować się 24 DP. Grupa Operacyjna „Boruta”, po przedostaniu się na lewy brzeg rzeki, zgodnie z ustaleniami Naczelnego Dowództwa, miała zostać podporządkowana Armii „Karpaty”<sup>70</sup>. Jednocześnie gen. Szylling postanowił skierować 10 BK do odwodu w okolice Tarnowa. Na razie przyjęła ona ugrupowanie obronne. Kilka kompanii zebranych przez ppłk. Wójcika, stanowiących cały 1 pułk KOP oraz osłabione bataliony 2 p.KOP wspólnie z dywizjonem rozpoznawczym 10 BK miały opóźnić ewentualny marsz Niemców w rejonie Ubrzeża<sup>71</sup>. Ta noc nie należała jednak do spokojnych. Około godz. 24.00 z Wiśnicza Nowego do dowództwa armii zatelefonował płk Gaładyk, meldując o ruchach niemieckich kolumn pancernych, posuwających się przez Lipnicę Murowaną w kierunku wschodnim<sup>72</sup>. Jako, że płk Gaładyk był w Wiśniczu sam i o swoich oddziałach nic pewnego nie mógł powiedzieć, gen. Szylling polecił mu objąć tymczasowe dowództwo nad luźnymi jednostkami, które znajdowały się w tamtym rejonie<sup>73</sup>.

Rano niemieckie wozy pancerne zaatakowały tę zaimprovizowaną obronę, o czym płk Gaładyk zdołał po raz ostatni poinformować sztab armii o godz. 8.00<sup>74</sup>. Od tego czasu sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu. Już w godzinach przedpołudniowych, brygada płk. Maczka

<sup>69</sup> M. Porwit, op. cit., s. 161.

<sup>70</sup> T. Jurga, Obrona Polski 1939, Warszawa 1990, s.408.

<sup>71</sup> M. Porwit, op. cit., T. 2, s. 400.

<sup>72</sup> W. Steblik, Armia Kraków ..., s. 219.

<sup>73</sup> Tamże.

<sup>74</sup> Tamże, s. 223.

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

została zaatakowana pod Wiśniczem przez czołgi należące do 4 DLeK. Jednocześnie od zachodu ruszyła do Gdowa 2 Dywizja Pancerna, posuwająca się po osiach : Książnice - Bochnia (na 21 DPG), i Wieniec - Wiśnicz (na resztki I BG i 10 BK)<sup>75</sup>. Rozgorzała zacięta bitwa, grożąca odcięciem jednostek płk. Maczka od reszty grupy.

W tej sytuacji, gen. Boruta-Spiechowicz, utraciwszy połączenie z 10 BK wskutek silnego bombardowania Bochni przez lotnictwo niemieckie, udał się osobiście do umocnionego obronnie Wiśnicza. Tu w bezpośrednim porozumieniu z płk. Maczkiem, polecił skupić brygadę bardziej ku północy by zapewnić obronę lasu między Bochnią i Wiśniczem, i jednocześnie uniemożliwić nieprzyjacielowi wejście w styk brygady i 21 DP<sup>76</sup>. Epizod ten miał miejsce w momencie, gdy polskie pozycje po raz kolejny znalazły się pod ostrzałem. W międzyczasie, pancerni pułkownika Maczka ogniem artylerii i kontratakami kompanii „Vickersów” odparli natarcie niemieckie. Wykorzystując chwilowe powodzenie, 10 psk umocnił Wiśnicz, natomiast część 21 DPG dopadła Bochni i zaczęła organizować tam obronę<sup>77</sup>. Niestety, miasto padło wieczorem. Dołuszyce i Wiśnicz utrzymano do końca dnia, ale z obu stron okrażały je czołgi niemieckie, które głęboko przeniknęły pomiędzy oddziały 21 DPG, 1 Brygady Górskiej KOP i 10 Brygady Kawalerii. Z tego powodu, ta ostatnia zmuszona była opuścić zajmowane pozycje i zejść z szosy tarnowskiej na kierunek Radłowa. Oznaczało to dalsze pogorszenie się sytuacji na południowym skrzydle armii<sup>78</sup>.

Szóstego dnia wojny przestała również istnieć - jako całość - 1 Brygada Górská KOP. W czasie opisywanych wydarzeń, jej dowództwo oraz dowództwo 2 p.KOP, wskutek zbyt dużego oddalenia się od swych oddziałów, zostały odcięte w rejonie Wiśnicza i przestały dowodzić<sup>79</sup>. Jedyne zgrupowanie ppłk. Wójcika zdołało wraz z 10 BK oderwać się od nieprzyjaciela, i do rana 7 września zebrało się w całości w rejonie Wał-Ruda - Wola Radłowska. Mimo, iż brygada płk. Gaładyka, już nie istniała jako zwarta jednostka, warto prześledzić dalsze losy jej pozostałości.

Jeszcze tego samego dnia, na wniosek płk. Maczka, 10 BK wraz z resztkami 1 p. KOP odeszła na drugą stronę Dunajca, zajmując pozycje w Radomyślu Wielkim (30 km na płn-wsch. od Tamowa), jako odwód Grupy Operacyjnej<sup>80</sup>. Niedługo później na drugą stronę rzeki przenieśli się także dowództwo Grupy, instalując swą kwaterę

<sup>75</sup> Tamże, s. 224.

<sup>76</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., s. 669-670.

<sup>77</sup> W. Steblik, Armia Kraków ..., s. 226.

<sup>78</sup> Tamże, s. 228.

<sup>79</sup> Tamże, s. 271.

<sup>80</sup> W. Steblik, Armia Kraków ..., s. 235-236.

w Zassowie<sup>81</sup>. Generał Boruta liczył na to, że niebawem uda mu się przeprowadzić przez Dunajec także resztę swoich oddziałów. Nic nie zapowiadało tragedii, bowiem zgodnie z posiadanymi informacjami, na linii rzeki miała znajdować się 24 Dywizja Piechoty z Armii „Karpaty”, której zadaniem była obrona tego odcinka. 6 Dywizja Piechoty, po chwilowym rozproszeniu, nie mająca przed sobą przeciwnika, rozpoczęła ruch niezwłocznie w nakazanym kierunku. Natomiast 21 Dywizja Piechoty Górskiej, dopiero o zmierzchu mogła oderwać się od nieprzyjaciela, i przez lasy borzęcińskie skierowała się do rejonu Radiowa, skąd miała nawiązać łączność z obroną 24 DP na Dunajcu<sup>82</sup>.

Niestety, pod Żabnem nie znaleziono północnego skrzydła 24 DP. W tej sytuacji podjęto wysiłki, w celu nawiązania łączności z dowództwem Armii „Karpaty” i 24 DP. Co gorsze, wkrótce miało się także okazać, że 24 DP opuściła Tarnów i porzuciła zajmowany odcinek wzdłuż rzeki. Stało się tak wskutek decyzji gen. Fabrycego, który zrezygnował z dalszej obrony terenu między Zakliczynem a Tarnowem, i polecił wycofać 24 DP w kierunku wschodnim, nad Wisłokę w rejon Pilzna, o czym niestety gen. Boruta-Spiechowicz nie został uprzedzony.

Ta nieoczekiwana sytuacja poważnie skomplikowała położenie GO „Boruta”, i zagroziła rozbiciem wojsk gromadzących się w rejonach wyznaczonych do przeprawy. Generał Spiechowicz chcąc uprzedzić postępy wroga, wydał swym dywizjom rozkazy, by nie czekając zmierzchu, natychmiast maszerowały ku rzece, przeprowały się na osiach marszu i grupowały obronnie za Dunajcem<sup>83</sup>.

Część jednostek faktycznie zdołała przekroczyć rzekę, natomiast pozostałe oddziały musiały jednak przyjąć walkę z nacierającym przeciwnikiem. Sytuacja była tym groźniejsza, że niemieckie wojska pancerne po zajęciu Tarnowa i stwierdzeniu istnienia znacznych sił polskich na północ od miasta, uderzyły w marszu dwiema kolumnami. Pierwsza posuwała się wzdłuż Dunajca na Żabno, a druga na Lisią Górę i Dąbrowę Tarnowską, aby dalekim oskrzydleniem uniemożliwić wycofanie się polskich oddziałów nad San.

W tej dramatycznej sytuacji, gen Boruta postanowił ruszyć swój odwód, polecając płk. Maczkowi wysłać formację pancerno-motorową w rejon przeprawy pod Biskupicami, z zadaniem współdziałania i udzielenia pomocy dywizjom piechoty. Okazało się jednak, że brygada ma już resztki benzyny, a co gorsza - zupełnie nieoczekiwanie - otrzymała rozkaz od gen. Fabrycego „*natychmiastowego odejścia do*

<sup>81</sup> Tamże, s. 252.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> W. Steblik, o p. cit., s. 238.

*rejonu Rzeszowa, do jego dyspozycji* <sup>84</sup>. Opuszczając pozycje, mogła jedynie pozostawić na miejscu „gdzieś w rejonie Lisiej Góry” <sup>85</sup> 1 pułk KOP.

Tymczasem na lewym brzegu Dunajca, przy zapadającym zmierzchu rozgorzała zaciepła walka. Niemcy zajęli Niwkę i Bobrowniki Małe, dochodząc do Radłowa. Tam w nagłym niebezpieczeństwie znalazł się sztab 21 DPG <sup>86</sup>. Niestety, gen. Boruta mógł tylko z drugiego brzegu rzeki bezsilnie przyglądać się dramatowi, bowiem nie dysponował już żadnymi odwodami.

Jest nieznaną ciekawostką, że w działaniach na tym terenie, po stronie niemieckiej uczestniczył m.in. Franz Joseph Strauss, późniejszy polityk RFN, premier rządu Bawarii i minister obrony rządu Republiki Federalnej, który po latach w swej książce pf. *„Friedens und Kriegs - erlebnisse einer Generation”* napisał m.in. :

*„(...) Polacy z pogardą śmierci trafiają w nasze czołgi z najbliższej odległości, ich piechurzy wrzucają w otwory czołgów granaty ręczne oraz wskakują nawet na czołgi z wiązkami granatów w ręku (...)*”  
<sup>87</sup>

Na zachodnim brzegu Dunajca odcięte zostało prawie dwie trzecie sił 6 DP i 21 DPG <sup>88</sup>, ale - na szczęście - przekraczały one rzekę w innych miejscach, o czym generał Boruta zupełnie nie był poinformowany <sup>89</sup>. W ogóle, w ciągu tej dramatycznej nocy, do sztabu napływały jedynie sprzeczne informacje i meldunki, które na domiar wszystkiego skutecznie dezorganizowały dowodzenie. Według słów szefa sztabu, ppłk. Krawczyka, w oddziałach wybuchła panika. Dowódcy dywizji stracili panowanie nad swoimi jednostkami. W tym chaosie i przy panujących ciemnościach, oficerowie sztabu wysłani wcześniej na kierunki przewidywanych przepraw, nie byli w stanie odnaleźć dowódców, a tym samym nie mogło być mowy o zaprowadzeniu jakiegokolwiek porządku <sup>90</sup>. Niestety, panice poddał się także generał Spiechowicz, który straciwszy panowanie nad sytuacją uległ głębokiej

<sup>84</sup> Tamże, s. 253.

<sup>85</sup> Tamże, s. 255.

<sup>86</sup> Tamże, s. 254.

<sup>87</sup> W. Bartosz, Wrześniowe dni w Tarnowskim, [ w :] Za Wolność i Lud, Nr 41/1989, s. 5.

<sup>88</sup> W. Steblik, Armia Kraków..., s. 254.

<sup>89</sup> W.B. Moś, op. cit, s. 119-120.

<sup>90</sup> Relacja z działań GO „Bielsko” ..., op. cit., s. 10.



depresji. Sam przyznał po latach, że był to jego drugi kryzys, *w czasie tej przeraźliwie trudnej wojny*<sup>91</sup>. Oceniał, że pozostały mu z całej grupy zaledwie dwa lub cztery bataliony. Nie widząc żadnego innego wyjścia z sytuacji, nosił się nawet z zamiarem powrotu na zachodnią stronę Dunajca do odciętych wojsk, by dzielić losy swoich żołnierzy. Sądził bowiem, że osobistym przykładem zdoła jeszcze zapanować nad zdeorganizowanymi jednostkami. Chciał przedostać się samolotem w rejon okrążonych wojsk, a następnie na ich czele, wykorzystując osłonę lasów, maszerować za Wisłokę i San. Zamysł ten okazało się jednak niewykonalny.

### **W odwrocie**

Sytuacja na szczęście nie wyglądała tak tragicznie, jak początkowo się wydawała. Okazało się bowiem, że uda się odtworzyć w oparciu o linię obrony na Sanie wielkie jednostki, aczkolwiek o znacznie zmniejszonych stanach liczebnych<sup>92</sup>. Niewątpliwie, duża była w tym zasługa gen. Monda, który zachował na tyle spokoju i opanowania, że w zastępstwie Boruty wydawał rozsądne decyzje nie tylko oddziałom swojej dywizji, ale i 21 DPG gen. Kustronia<sup>93</sup>.

Ogólnie jednak rzecz biorąc, Grupa Operacyjna „Boruta” - teraz podlegająca dowódcy Armii „Karpaty” - w wyniku ciężkich strat poniesionych nad Dunajcem, została poważnie wstrząśnięta i była nadal zagrożona przez siły pancerne nieprzyjaciela. Na szczęście aktywność wroga nieco osłabła, i można było uporządkować przetrzebione w bojach oddziały. Od 9 września zreorganizowano m.in. to, co pozostało z I Brygady Górskiej. Jej resztki, wraz z rozbitkami 156 pp.rez. zbierały się w Krzeszowie i w Sieniawie. Od tej chwili utworzyły zbiorczy I pułk KOP ppłk. Wójcika, którego zastępcą został ppłk Jan Kazanowski. Jednostka, podporządkowana teraz 21 Dywizji Piechoty Górskiej, składała się z trzech słabych batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza i batalionu Obrony Narodowej („Zakopane” i „Żywiec”) oraz 152 baterii górskiej.

Łącznie było to ponad tysiąc bagnietów, ze stosunkowo dużą ilością broni maszynowej. W swoim opracowaniu, płk M. Porwit, słowami oficera operacyjnego 21 DPG kpt. Wróblewskiego scharakteryzował kopistów następująco :

<sup>91</sup> Gen. L. M. Boruta-Spiechowicz pisze o sobie..., op. cit., s. 6.

<sup>92</sup> W. Steblik, Armia Kraków..., op. cit., s. 284.

<sup>93</sup> Tamże, s. 256-257. Także : J. Kuropieska, op. cit., s. 327.

*„(...) Był to najlepszy żołnierz, jakiego widziałem w życiu. A jak celnie strzelali ! Wspaniała dyscyplina ogniowa i więź z dowódcami (...)”*  
94

Dowódcami batalionów zostali : mjr Kazimierz Czarkowski (były d-ca baonu „Berezwech”), mjr Wacław Kuferski (dowodzący poprzednio baonem „Wilejka”), mjr Mieczysław Sokołowski (ostatnio d-ca baonu „Wołożyn”) i mjr Edward Roth (dowódca baonu ON „Zakopane”) <sup>95</sup>. Baterią artylerii górskiej w dalszym ciągu dowodził kpt. Stanisław Jan Sacha. W dotychczasowych walkach, kopiści ponieśli bolesne straty. 5 września pod Wiśniową ranny został m.in. mjr Czesław Jamka - dowódca baonu „Snów II”, a 8 września w boju pod Biskupicami raniono kpt. Juliana Szczerbaniewicza - dowódcą baonu ON „Żywiec”. W kilka dni później zmarł on w szpitalu w Kałuszu. Już w nowych strukturach, pułk objął w nocy z 10 na 11 września dozór Sanu na linii od Krzeszowa do Sieniawy.

Następnego dnia, po świcie siły niemieckie z 2 Dywizji Pancерnej rozpoczęły pierwsze natarcie na odcinku bronionym przez 3 bataliony ppłk. Wójcika i 8 baterii artylerii. Gdy pierwszy atak został odparty, Niemcy ześrodkowali na niektórych polskich stanowiskach silny ogień artylerii i kolejno obezwładniali poszczególne punkty oporu. Wykonane o godz. 11.00 natarcie włamało się w kilku miejscach w słabo obsadzone polskie stanowiska, zmuszając ich obsadę do cofnięcia się. W tej sytuacji, po godz. 15.00 ppłk Wójcik dał rozkaz do wycofania się na Radawę, gdzie odszedł z częścią sił, baterią ciężką i kilkoma bateriami lekkimi, tworząc przejściową obronę <sup>96</sup>. Jednak obsada południowej części odcinka została w czasie odchodzenia rozbita i stworzone zostało poważne zagrożenie dla rozciągniętej i zupełnie jeszcze nie zebranej grupy operacyjnej. Jednocześnie nad dolny San, przez Tarnogród, w okolice Niska, zaczęły napływać oddziały Armii „Kraków”, którym osłonę mogła zapewnić - zgodnie z przewidywaniami gen. Szyllinga - znajdująca się w pobliżu 6 Dywizja Piechoty <sup>97</sup>.

Dalsze losy 1 pułku KOP nierozzerwalnie związane były z wrześniową epopeją 21 Dywizji Piechoty Górskiej i jej dowódcy gen. bryg. Józefa Kustronia.

Mimo dotychczasowych niepowodzeń, generała Borutę-Spiechowicza zaczęła nurtować myśl o przeprowadzeniu akcji zaczepnej na tyły niemieckich wojsk pancernych, które z Jarosławia mogły

<sup>94</sup> M. Porwit, op. cit., s. 469.

<sup>95</sup> W. Steblik, op. cit., s. 353.

<sup>96</sup> M. Porwit, op. cit., s. 476.

<sup>97</sup> W. Steblik, Armia Kraków..., s. 315.

skierować się na Lwów. 6 Dywizja miała zająć rejon : Sól (sztab), - Banachy - Lazory - Derylaki, w celu zamknięcia kierunku : Krzeszów - Harasiuki - Biłgoraj. Natomiast 21 DPG winna była zawrócić do rejonu lasów na południe od Tarnogrodu: Adamówka - Dobcza, by w ten sposób zamknąć kierunki do Leżajska, Sieniawy i Oleszyc. Działaniami tymi gen. Spiechowicz pragnął zapewnić sobie możliwość podjęcia ruchu przez Tanew w kierunku Lwowa, przy jednoczesnym zachowaniu szans obrony od zachodu<sup>98</sup>.

Nieoczekiwanie jednak do rejonu Oleszyce - Cieszanów wtargnęły czołgi niemieckie, a jednocześnie na kierunku wyprowadzającym na Tarnogród ukazał się inny podjazd pancerny. Zarysowało się niebezpieczeństwo zagrożenia tyłów Grupy Operacyjnej „Boruta” na kierunku Tarnogród - Biłgoraj. Wobec tego, gen. Spiechowicz zaniechał chwilowo akcji zaczepnej i przesunięcia 21 DPG do lasów pod Tarnogród, decydując się na zatrzymanie całej grupy operacyjnej nad Tanwią pod Biłgorajem, aż do czasu całkowitego zebrania się dywizji.

Można jedynie żałować, że szybkie postępy nieprzyjaciela spowodowały zaniechanie planowanej akcji. W sprzyjających bowiem okolicznościach, niewątpliwie podniosła by ona morale wojsk będących w ciągłych odwrotach, zaś ewentualne zwycięstwo, miało by w tej sytuacji wymiar szczególny. Niestety, wobec poważnego zagrożenia własnych wojsk, należało znów przejść do pozycji obronnej, z czego generał Boruta-Spiechowicz doskonale zdawał sobie sprawę.

Słowa Władysława Steblika można zacytować, że dzień 13 września stał się dla Armii „Kraków” *prawdziwie feralną trzynastką*, bowiem nadchodzące wiadomości, a także postępujące po sobie wydarzenia, w sensie operacyjnym przesądziły o losie armii<sup>99</sup>. W godzinach porannych, udało się dowództwu Grupy Operacyjnej „Boruta”, ze swego miejsca postoju w Biłgoraju, nawiązać łączność telefoniczną z dowództwem armii, przekazując jednocześnie informację o czołgach niemieckich, które poprzedniego dnia wtargnęły do rejonu Oleszyce - Cieszanów. Dla Armii „Kraków” okazało się to zupełnym zaskoczeniem, oznaczającym zamknięcie drogi na Lwów<sup>100</sup>. Jednocześnie poinformowano generała Borutę-Spiechowicza, że odtąd jego Grupa, z powrotem wchodzi w skład Armii „Kraków”<sup>101</sup>.

Zablokowanie przez niemiecki XXII Korpus Pancerny drogi na Lwów, stawiało Armię „Kraków” w zupełnie nowej sytuacji. Przede wszystkim należało zebrać i uporządkować rozproszone siły. Grupa

<sup>98</sup> Tamże, s. 326.

<sup>99</sup> Tamże, s. 448.

<sup>100</sup> Tamże, s. 452.

<sup>101</sup> R. Dalecki, op. cit., s. 198.

Operacyjna „Boruta” była w tym czasie oddalona od reszty armii o 2 - 3 dni marszu <sup>102</sup>. Intencją dowództwa Armii „Kraków” było więc zatrzymanie na miejscu jej jednostek, by zakończyć w ten sposób koncentrację całej armii na prawym brzegu Sanu.

Pomimo braku akceptacji ze strony dowództwa armii, a nawet nakazu wstrzymania zamierzonego ruchu <sup>103</sup>, generał Boruta-Spiechowicz postanowił utrzymać w mocy swą decyzję marszu na Lwów. Można domniemać, że zapewne wpływ na to miał rozkaz gen. Sosnkowskiego, zrzucony po południu przez lotnika ze Lwowa, bezpośrednio do kwatery dowództwa Grupy.

Jako pierwsza wyruszyła 21 DPG. Jej główne siły liczące około 3500-4000 żołnierzy ( w tym 47 ckm, 19 armat ppanc, 13 dział i 3 czołgi „Vickers” ) rozpoczęły marsz ok. godz. 22.00 i przed świtem 14 września zatrzymały się w lasach na południe od Tarnobrodzkiego. Natomiast znacznie oddalona i przemęczona 6 DP podjęła marsz wieczorem po osi Sól -Puszcza Solska na Aleksandrów tylko częścią swych sił, bowiem reszta miała wyruszyć o świcie <sup>104</sup>. Generał Boruta-Spiechowicz chcąc przyśpieszyć jej ruch, polecił nawet zarekwirować podwozy i posadzić na nie ludzi, aby ulżyć ich zmęczeniu <sup>105</sup>. Niestety, nie wszystko wyszło tak jak przewidywał, a opóźnienie 6 DP spowodowało, że między obiema dywizjami wytworzyła się ok. 30 km. luka.

Zaniepokojony tymi działaniami, gen, Szylling, około godz. 23.00 rozkazał Borucie zatrzymanie 21 DPG ( co też stało się pod Tarnobrodem ), a przyśpieszenie marszu 6 DP do rejonu Aleksandrów - Łukowa, tak aby w nocy 14 /15 września obydwie dywizje mogły połączyć się pod Cieszanowem i Oleszycami <sup>106</sup>.

Dzień 14 września zszedł głównie na przemarszach, utrudnionych dodatkowo przez działania nieprzyjacielskiego lotnictwa. Chociaż siły Armii „Kraków” nie były jeszcze całkowicie zebrane, gen, Szylling zdecydował, że armia rozpocznie dalszy ruch w nocy 14/15 września, próbując przebić się do rejonu Lwowa na kierunku marszu wszczętego przez Grupę Operacyjną gen. Boruty. Po południu wydany dla niej rozkaz brzmiał:

*„(...) Maszerując obu dywizjami na równej wysokości : 21 dywizja piechoty górskiej na Oleszyce - Lubaczów, a 6 dywizja piechoty na*

<sup>102</sup> W. Steblik, Armia „Kraków” ..., s. 453.

<sup>103</sup> Tamże, s. 453.

<sup>104</sup> Tamże, s. 463.

<sup>105</sup> Tamże, s. 537.

<sup>106</sup> A. Szylling, [ w :] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach. Pod red. M. Cieplewicz i E. Kozłowskiego, Warszawa 1989, s. 490.

*Cieszanów /.../ uchwycić i utrzymać węzeł dróg : Oleszyce, Lubaczów, Cieszanów (...)"<sup>107</sup>*

Według szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Boruta”, stan moralny wojsk był dobry, ale zauważalne było ogromne zmęczenie fizyczne żołnierzy i występujące braki amunicji, w tym głównie przeciwpancernej - tak bardzo potrzebnej do walki z czołgami nieprzyjaciela<sup>108</sup>.

Po otrzymaniu w godzinach popołudniowych rozkazu dowódcy armii do opanowania wyznaczonego rejonu, generał Boruta-Spiechowicz nakazał obu dywizjom podjęcie marszu w ten sposób, by na rano znalazły się w dogodnej pozycji wyjściowej do natarcia. 21 DPG na Oleszyce - Lubaczów, a 6 DP na Cieszanów. Przy czym ta druga miała do pokonania około 30 km, natomiast „górale” gen. Kustronia niecałe 20 km. W tej sytuacji gen. Mond poprosił o odroczenie wymarszu 6 DP do rana następnego dnia, tj. 15 września, ze względu na wielkie przemęczenie wojska. Prawdopodobnie dowódca GO zgodził się z tą sugestią i polecił mu zawiadomić o tym generała Kustronia<sup>109</sup>. Niestety, łączność między obydwoma dywizjami praktycznie nie istniała i opierała się jedynie na gońcach bądź oficerach łącznikowych. Ten dotarł do dowódcy 21 DPG dopiero po niewczasie<sup>110</sup>. Skutkiem tego, gen. Kustroń wydał rozkaz, w którym sprecyzował zadania dla swoich oddziałów. Miały one dotrzeć do wyznaczonych rejonów, zająć podstawy wyjściowe i o godzinie 2.00 w nocy rozpocząć natarcie<sup>111</sup>.

Dywizja ruszyła zatem tuż po zapadnięciu ciemności w dwóch grupach : „Północna” - tj. pułk KOP, mająca opanować Dachnow, i „Południowa” - 202 pp rez, i batalion 3 psp, z zadaniem uchwycenia Oleszyc. Domarsz do podstaw wyjściowych opóźnił się jednak dość znacznie, zwłaszcza na kierunku grupy południowej, która wskutek trudnego i nieprzejrzyściego terenu oraz braku map zmyliła drogę. Pułk KOP jednak dotarł bez przeszkód do wyznaczonego rejonu i niezwłocznie zajął przewidziane pozycje, będąc gotowym do natarcia. Warto przy okazji wiedzieć, że niemiecka 45 DP nie spodziewała się na tym kierunku żadnych większych sił polskich. Podejrzewano, że mogą się znajdować tam niedobitki z rozproszonych nad Dunajcem jednostek, liczące co najwyżej około 800 ludzi<sup>112</sup>.

W. Steblik, Armia „Kraków” .., s. 502.

W. Krawczyk, Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” ..., s. 591.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, T. 1, kampania wrześniowa, cz. 3, Londyn 1959, s. 441.

Tamże, s. 442.

Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej, T. 1, kampania wrześniowa, cz. 4. Londyn 1986, s. 293.

Tamże, s. 293.

## Z HISTORII OCHRONY GRANIC

15 września o świcie, natarcie na Dachnów rozpoczęła grupa północna, wsparta najpierw artylerią przydzieloną do pułku KOP, a następnie 3 dywizjonem 21 pal, który zajął stanowiska ogniowe na polanach leśnych na wschód od m. Dzików Nowy. Dzięki zaskoczeniu, Dachnów został zdobyty siłami zaledwie jednej kompanii z batalionu „Snów”, która niespodziewania zaatakowała batalion niemieckiego 130 pp ( z 45 DP ) podczas gdy ten pobierał prowiant przed wymarszem<sup>113</sup>. Jednak dalej, ku południowemu zachodowi, natarcie batalionów KOP rychło utknęło i następnie odpułyło na podstawę wyjściową. Z pewnym opóźnieniem, po świcie, na Oleszyce uderzyła także grupa południowa, natrafiając jednak na bardzo silny opór<sup>114</sup>. Bataliony musiały zaleć pod ogniem nieprzyjaciela.

W godzinach rannych, siłami 12 pp idącego w awangardzie, działania podjęła także 6 DP. W czasie marszu, pułk ten napotkał oddział wydzielony z niemieckiej 28 DP i rozbił go, zajmując m. Łukowa - Podsośnina. Wkrótce ze wsparciem pośpieszył także 16 pp, którego zadaniem było wzmocnienie trwającego natarcia. Zacięte walki trwały na tym odcinku aż do późnego wieczora, lecz mimo to nie udało się otworzyć drogi na południe<sup>115</sup>.

Tymczasem w godzinach popołudniowych, znacznemu pogorszeniu uległa sytuacja na kierunku 21 DPG, gdzie niemiecka 45 DP przeszła do natarcia, przyciskając polską obronę na skrajach lasów na północ od Daleszyc i pod Dachnowem. I pułk KOP odparł trzy ataki niemieckie, utrzymując co prawda pozycje aż do zmroku, ale ponosząc przy tym znaczne straty<sup>116</sup>. Koordynację i dowodzenie utrudniał ponadto fakt, że już od godzin porannych całkowicie zerwała się łączność z dowództwem Grupy<sup>117</sup>.

W trakcie prowadzonych walk okazało się, że pomiędzy 21 DPG i 6 DP wdarły się znaczne siły nieprzyjaciela, należące do 28 DP. Zagrozały one już nie tylko gen. Kustroniowi, ale mogły mieć również negatywny wpływ na dalsze działania Armii „Kraków” . Co gorsze jednak, gen. Szylling w tym momencie nie dysponował nawet żadnymi siłami do przeprowadzenia kontrakcji, bowiem Grupa Operacyjna „Jagmin” znajdowała się zbyt daleko od oddziałów gen. Spiechowicza.

<sup>113</sup> Tamże, s. 294

<sup>114</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., T. 1, cz. 3, s. 442.

<sup>115</sup> L. Głowacki, Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939, Lublin 1976, s. 145.

<sup>116</sup> Tamże, s. 146.

<sup>117</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., T. 1, cz. 4, s. 295.

Najwcześniej mogłaby ona wejść do działań na korzyść 6 DP, dopiero po około 1-2 dniach<sup>118</sup>.

Tym samym dopełniał się los okrążonej 21 DPG. Niemcom udało się wejść na jej lewe skrzydło i zmusić do odwrotu pułk KOP-u, który walczył z niezwykłą zaciekłością, oddając bardzo powoli zajmowany teren. Artyleria ustawiona w pierwszej linii paraliżowała ogniem na wprost kolejną ataki wroga, a pluton „Vickersów” tworzył w głębi ugrupowania zasadzki przeciwpancerne i zwalczał przenikające patrole nieprzyjaciela.

Mimo ciężkiej sytuacji nie upadano na duchu. Wieczorem do okrążonych wojsk, generał Boruta-Spiechowicz nadał depeszę o następującej treści :

„ Podziwiam wasze bohaterstwo, Munio [tj. gen. Mond - przyp. W.G.] naciera, wytrwajcie. B.”<sup>119</sup>



*Ppor. rez. Ignacy Sanak. Oficer ordynansowy dowódcy Grupy Operacyjnej „Bielsko” („Boruta”).(Zdjęcie wykonane w 1933r. na ćwiczeniach 4 pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie).*

<sup>118</sup> W. Steblik, Armia „Kraków” ..., s. 507.

<sup>119</sup> Tamże, s. 542.

Faktycznie, generał Boruta-Spiechowicz, wydał tego dnia wieczorem dowódcy 6 DP rozkaz do natarcia na Łukową i dalej, by nawiązała styczność z walczącą w okrążeniu 21 Dywizją Piechoty Górskiej<sup>120</sup>. Niestety, gdy pierwszy atak w wykonaniu 16 pp załamał się, gen. Mond przeszedł do obrony, chcąc utrzymać przeprawę na Tanwi<sup>121</sup>.

### Epilog

16 września, przy intensywnym działaniu lotnictwa niemieckiego, rozpętała się bitwa na całym zachodnim odcinku Armii „Kraków”, od Biłgoraja po Dzików. Grupa Operacyjna „Boruta” walczyła bez chwili wytchnienia, bowiem Niemcy zaciskali nie tylko pierścień wokół wojsk gen. Kustronia, ale ponowili również ataki na 6 DP, która broniła na Tanwi kierunków na Aleksandrów i Józefów. Zdawano sobie jednocześnie sprawę z tego, że los 21 DPG jest już przesądzony. W ciągu dnia jej oddziały w walkach odchodziły do lasów na północ, znajdujących się na południe od Tarnobrodu, zgodnie z ostatnim rozkazem gen. Kustronia. On sam, stojąc osobiście na czele jednej z wycofujących się grup, wpadł niedaleko Ułazowa w zasadzkę ogniową i poległ, walcząc do końca ze swoimi żołnierzami<sup>122</sup>. Tym samym 21 DPG przestała istnieć. Jej resztki, które zdołały przeniknąć przez pozycje niemieckie, dopiero następnego dnia dołączyły do głównych sił Armii „Kraków”, ale nie przedstawiały już sobą żadnej wartości. Były to: 4 pspodhal., 202 pp.rez oraz znany ze swej waleczności 1 pułk KOP<sup>123</sup>.

Odtąd Grupa Operacyjna „Boruta” składała się już tylko z 6 DP oraz z przydzielonej mu grupy fortecznej płk. Klaczyńskiego i niektórych luźnych jednostek. Całość prawdopodobnie nie przekraczała łącznie ok. 6-7 tys. ludzi. Jeszcze tego samego dnia nastąpiło połączenie Armii „Kraków” z Armią „Lublin”. Odtąd wspólne dowództwo, z racji starszeństwa, objął gen. dyw. Tadeusz Piskor<sup>124</sup>.

Grupa Operacyjna „Boruta” istniała jeszcze zaledwie kilka dni. W czasie tzw. „I bitwy tomaszowskiej” miała ubezpieczać z kierunku Narola i Lubyczy Królewskiej natarcie Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej na miasto<sup>125</sup>. Niestety, z braku łączności podjęła przedwczesny marsz na Bełżec i Naroł, nie uprzedziwszy o tym dowódcy

<sup>120</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., T. 1, cz. 4, s. 300.

<sup>121</sup> W. Steblik, Armia „Kraków” ..., s. 544.

<sup>122</sup> Polskie Siły Zbrojne ..., T. 1, cz. 4, s. 317.

<sup>123</sup> W. Steblik, op. cit., s. 515.

<sup>124</sup> Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968, dok. Nr 451, s. 867-868.

<sup>125</sup> Tamże, dok. Nr 459, s. 877.



armii i nie czekając na rozwój wydarzeń pod Tomaszowem Pułkownik Rzepecki napisał później, że GO „Boruta” „znikła jak kamfora”<sup>126</sup>.

W pobliżu stacji kolejowej Mazity, kolumna w której znajdował się gen. Spiechowicz została nagle ostrzelana z broni maszynowej. W wyniku zaskoczenia, sporo oficerów i żołnierzy zostało zabitych lub rannych. Wśród panujących ciemności kolumna uległa rozproszeniu i tylko niedobitkom udało się przedostać przez Bełzec<sup>127</sup>.

O wydarzeniach tych wspomina m.in. Ignacy Sanak, wówczas oficer ordynansowy gen. Boruty-Spiechowicza, który tę funkcję pełnił od szóstego dnia wojny :

*„(...) stale towarzyszyłem Generałowi, aż do dnia 18/19 września, tj. ostatniej próby nocnego przebicia się naszego sztabu z baonem Gr. Fortecznej Śląsk ppłk. Klaczyńskiego [ powinno być : płk. - przyp. W.G.] pod Mazitami w kierunku na Bełzec. Tam zginął ppłk Klaczyński. [...] Zaś o losach gen. Boruty dowiedziałem się z jego opowiadania przy odwiedzinach w Zakopanem (...)”<sup>128</sup>*

Sam gen. Spiechowicz w momencie zaskoczenia, wysunął się ku i zebrawszy około plutonu żołnierzy uskoczył wraz z nimi poza obręb niemieckich czat<sup>129</sup>. Od tej pory Grupa Operacyjna „Boruta” pozostała bez swego dowódcy. Większość jej sztabu, idąca w przedostatnim członie ugrupowania kolumny zaległa wraz z nią, a następnie wróciła do wsi, skąd udała się w kierunku 6 DP, i dołączyła do niej rankiem 19 września pod Paarami<sup>130</sup>. Ta miała nieco więcej szczęścia od Grupy Fortecznej i walczyła o jeden dzień dłużej. Ostatecznie nie widząc żadnych możliwości wyjścia z okrążenia, generał Mond zdecydował się na kapitulację. Przed niemiecką 28 DP broń złożyło ok. 4 tys. żołnierzy. Do ostatnich 24 dział nie było już prawie wcale amunicji<sup>131</sup>. Grupa Operacyjna „Boruta”, po dwudziestu dniach wrześniowych walk przestała istnieć.

Po 62 latach od opisywanych wydarzeń, żyjący jeszcze oficer ordynansowy gen. Boruty-Spiechowicza, dziś już sędziwy podpułkownik w stanie spoczynku Ignacy Sanak, poproszony przez autora o krótką

J. Rzepecki, Relacja ... [ w :] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach. Pod red. M. Ciepłowicza i E. Kozłowskiego, Warszawa 1989, s. 544.

A. Zawilski, op. cit., s. 146.

Relacja I. Sanaka – w posiadaniu autora.

W. Steblik, Armia „Kraków” ..., s. 577.

Tamże.

W. Krawczyk, Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” ..., s. 596.





*Ppłk w st. spocz. Ignacy Sanak w czasie rozmowy z autorem  
(Bielsko-Biała, styczeń 2003r.)*

mjr mgr Wojciech Grobelski    Rzecznik Prasowy Komendanta  
Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży  
Granicznej

Grobelski Wojciech; Działania Pułków KOP w składzie Grupy Operacyjnej „Bielsko” („Boruta”) we wrześniu 1939 roku, Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia nr 3-4/02, Koszalin 2002, s. 130 – 165.